

Co się raz stało w Sydonie?

168
Dzięki krakowskiej TV, oglądaliśmy się wczoraj o wiele wieków wstecz, by przez pół godziny być świadkami wydarzenia, które miało miejsce w starożytnym fenickim mieście, Sydonie. A wydarzenie to było — jak w bajce dla grzesznych dzieci. Bo oto bogaty kupiec odrzuca matrymonialną ofertę biednego ogrodnika ubiegającego się o rękę jego jedynaczki, lecz wkrótce potem biedny ogrodnik przekształca się we władcę Sydonu i wszystko się szczęśliwie kończy. Ponieważ jednak audycja była adresowana do dorosłych, nie zaś do pięciolatek, więc coś w niej szczególnego musiało chyba być... Tym „czymś” była filozofia życiowa sydoneckiego kupca wyłożona przez niego w sposób cyniczny, niemal rozbrajająco szczerzy.

Wczorajszą audycję z cyklu: „Estrada Literacka” zaprezentowano telewidzom w formie humoreski, opartej na noweli Henryka Sienkiewicza, w adaptacji i reżyserii Krystyny Skuszanek, w wykonaniu aktorów Teatru Ludowego. Z p.

Skuszanek odbyliśmy „błyskawiczną” rozmowę następującej treści:

— Ponieważ nie dysponujemy tekstem noweli Sienkiewicza: „Co się raz stało w Sydonie”, proszę niedyskretne pytanie: czy dokonując adaptacji noweli posłużyła się Pani wierne jej tekstem?

— Nowela ta jest na ogół bardzo mało znana. Podczas jednego z polonistycznych seminariów zwrócił mi na nią uwagę mój profesor wskazując, że posiada ona dużo materiału scenicznego. Dokonując adaptacji noweli nie dodałam od siebie ani jednego słowa, również charakter telewizyjnego przedstawienia jest bardzo bliski tendencjom Sienkiewicza, zawartym w jego utworze.

— Czy humoreska była pierwszą Pani audycją przygotowaną dla telewizji?

— Tak, pierwszą...

— ...a na pewno nie ostatnią, gdyż wczorajszy spektakl był — naszym skromnym zdaniem — w swoim gatunku jedną z bardziej udanych posyć. (dłw)